

Z DZIEJÓW KLUBU INTELIGENCJI KATOLICKIEJ W TORUNIU

Andrzej TYC

(wystąpienie na uroczystości 50-lecia KIK-u w Toruniu w dniu 10 maja 2008)

Jesienią 1956 roku, w rezultacie październikowej "odwilży" politycznej, w wielu miastach Polski zaczęły powstawać Kluby Inteligencji Katolickiej (według raportu MSW z maja 1957 roku było w Polsce około 100 klubów katolickich!). Ostatecznie w 1957 Biuro Polityczne PZPR zgodziło się na rejestrację (czyli na legalne działanie) tylko 5 Klubów : w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu, Poznaniu i Toruniu. Klub Inteligencji Katolickiej w Toruniu został zarejestrowany 10 lutego 1958 roku przez władze ówczesnego województwa bydgoskiego. Członkami założycielami Klubu toruńskiego były następujące osoby:

1. Karol Górski, profesor historii średniowiecznej UMK (+1988).
2. Zofia Górską, geograf, żona Karola (+1966).
3. Konrad Górski, profesor literatury polskiej UMK (+1990).
4. Zofia Abramowiczówna - profesor filologii klasycznej UMK (+1988).
5. Janina Budkowska, adiunkt literatury polskiej UMK (+1978).
6. Juliusz Czaniecki, sędzia (+1975).
7. Józef Mielcarek, notariusz (+ 1975).
8. Helena Piskorska, docent archiwistyki (+1973).
9. Krystyna Podlaszewska, docent historii (+1996).
10. Anna Preibiszowa, księgowa (+ 1973).
11. Stefan Strawiński, profesor zoologii UMK (+1995).
12. Krystyna Porebska, historyk (+2006).
13. Halina Mikułowska, etnograf (+1998).
14. Janusz Świdziński, lekarz.
15. Hanna Mastalerz - Wilkans, lekarz (+2001).
16. Janusz Bieniak, profesor historii UMK.
17. Zygmunt Dokurno, adiunkt historii literatury polskiej UMK.
18. Zbigniew Wojtczak, profesor chemii UMK.
19. Julia Kryszewska, asystent literatury polskiej UMK.
20. Lech Dubikajtis, profesor matematyki UMK.

Zatem zdecydowana większość z nich to pracownicy naukowcy UMK. Oni także nadawali ton działalności Klubu. Pierwszoplanową postacią był Karol Górski, który został pierwszym prezesem KIK-u, i któremu, jak sądzę, zawdzięczamy powstanie Klubu. Wiadomo teraz bowiem, że przy rejestracji Klubu toruńskiego istotną rolę odegrała opinia Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Bydgoszczy, a ta była prawdopodobnie pozytywna z powodu kilku incydentów z udziałem Karola Górskiego, które miały miejsce przed przełomem październikowym 1956-go roku. Jeden z nich rozegrał się w trakcie wiecu w sali Dworu Artusa i według profesora S. Kalembki (naocznego świadka) wyglądał następująco: w gorącej atmosferze oskarżeń wobec władz ktoś rzuca hasło "defenestacji" (czyli wyrzucenia przez okna) towarzyszy z Komitetu siedzących w pierwszym rzędzie z sekretarzem KW Władysławem Kruczkim na czele. Robi się niebezpiecznie. W tej sytuacji zabiera głos Karol Górski, uspo-

kaja obecnych i zapobiega groźnym w skutkach wydarzeniom. W innym incydencie (według relacji Jerzego Matyjka, który powoływał się na swoją rozmowę z Karolem Górskim w latach 80-tych) Karol Górski wypersfadował uczestnikom wiecu na Starym Rynku pomysł wysłania na Węgry grupy ochotników mających wesprzeć antykomunistyczne powstanie w Budapeszcie. Według tej samej relacji, przed wyborami do Sejmu w 1957 roku władze zaproponowały Karolowi Górskiemu mandat poselski, ale On odmówił prosząc o zgodę na działanie KIK-u w Toruniu. Zatem najprawdopodobniej utworzenie KIK-u w Toruniu było wyrazem wdzięczności towarzyszy z KW w Bydgoszczy za roztropne zachowanie się Karola Górskiego w wydarzeniach 1956-go roku.

Jakie były cele działania Klubu toruńskiego? Ówczesny statut odpowiadał na to pytanie następująco:

”Klub jest społeczną organizacją obywateli polskich wyznania rzymsko-katolickiego, którzy zgodnie ze swoim światopoglądem w ramach ustroju PRL mają na celu:

a) pracę intelektualną i moralną w oparciu o naukę Kościoła katolickiego dla kształtowania osobowości ludzkiej i wychowania człowieka świadomego swych obowiązków indywidualnych i społecznych;

b) pracę w zakresie tworzenia, pogłębienia i szerzenia kultury intelektualnej, artystycznej i obyczajowej;

c) przeciwdziałanie społecznym chorobom moralnym takim jak: chuligaństwo, alkoholizm, rozwydrzenie obyczajowe, nieuczciwość w pracy, kradzieże mienia publicznego itp. ” (koniec cytatu).

(Ostatni punkt był oczywiście nieco kuriozalnym ukłonem w stronę władz). Z perspektywy lat można powiedzieć, że głównym celem KIK-u było formowanie nowego typu inteligenta katolickiego o dojrzałej, pogłębionej intelektualnie religijności, wolnego od nacjonalizmu i silnej (dawniej i dziś) skłonności do nadużywania autorytetu religii i Kościoła do celów politycznych, inteligenta rozumiejącego zasadniczą rolę kultury dla rozwoju osób i społeczeństw, świadomego obywatela i Polaka. Drugim celem było budowanie w Toruniu niezależnego od władz środowiska, które osobom wrażliwym na sprawy religijne i losy kraju dawałoby szanse działania (mocno oczywiście ograniczonego, ale autentycznego), kontaktu z wybitnymi ludźmi, oraz dokształcania się. Oczywiście te ambitne cele były realizowane tylko częściowo. Podstawą i silnym czynnikiem integrującym była (i jest) aktywność religijna i formacyjna Klubu: wspólne msze św., dni skupienia, spotkania opłatkowe, pielgrzymki (np. do Częstochowy), wyjazdy na spotkania z Ojcem św., udział w rekolekcjach dla inteligencji. Główne formy działania Klubu to dyskusyjne spotkania otwarte, na które byli zapraszani znani literaci, publicyści, naukowcy, kapłani oraz praca w sekcjach klubowych takich jak: sekcja filozoficzna, sekcja życia wewnętrznego, sekcja społecznego nauczania Kościoła, sekcja rodzin, sekcja kultury i sekcja turystyczna ” Pielgrzym ”. W działalności Klubu obowiązywała charakterystyczna dla całego ruchu Klubowego zasada: działamy w łączności z ordynariuszem miejsca, ale samodzielnie, na własną odpowiedzialność, nie angażując autorytetu Kościoła. Inną cechą charakterystyczną KIK-u było duże zróżnicowanie sympatii politycznych i społecznych jego członków, co było zamierzone i wynikało z przekonania, że wspólnota wiary nie oznacza wspólnoty przekonań politycznych i, co więcej, że nie istnieją właściwe chrześcijaństwu ustroje polityczne i systemy gospodarcze. Pluralizm poglądów i postaw uważaliśmy za wartość. Pluralizm ten zmanifestował się w roku 1989, do czego jeszcze wrócę. Oczywiście łączyła nas (mocno naiwna!) wiara

we wspaniałość demokracji. Stosunek do kapitalizmu był niewyraźny i dosyć podejrzliwy (myśle, że w większości byliśmy socjalistami).

Pierwsze lata działalności KIK-u były bardzo trudne. Stosunek władz do Klubu był niechętny (towarzysze z KW zapomnieli już o groźbie " defenestracji "!), Klub nie otrzymał lokalu, nie było pieniędzy na działalność. Spotkania otwarte odbywały się rzadko, wypożyczanych na mieście salkach, a spotkania klubowe w mieszkaniach prywatnych. Pewna poprawa nastąpiła w drugiej połowie lat 60, m. innymi dzięki oo. Jezuitom, którzy użyczyli Klubowi pomieszczenia w swoim kościele oraz energii Pani Stefanii Bieniakowej (żony Janusza Bieniaka), która założyła i poprowadziła sekcję rodzin. W tym też czasie kapelanem Klubu został o. Władysław Wołoszyn, który pełnił tę funkcję przez długie lata i którego zasługi dla Klubu trudno przecenić. W 1970 roku Klub liczył 130 członków i zaczął dostawać skromną dotację z "Libelli" - małego zakładu produkcyjnego w Warszawie, którego głównym właścicielem był KIK warszawski. W 1974 roku Klub uzyskał lokal na ulicy Mostowej 10 i dzięki temu mógł prowadzić bardziej intensywną działalność. Do roku 1973-go prezesami KIK-u byli pracownicy UMK; po Karolu Górskim byli to kolejno: Konrad Górski (1961-66), Janina Budkowska (1966-70) i Janusz Bieniak (1971-73). Temu ostatniemu (oraz wsparciu ze strony KIK-u warszawskiego i posłów koła " Znak ") Klub zawdzięczał przydział lokalu, gdyż Pan Janusz będąc człowiekiem bardzo pobożnym, był jednocześnie gorącym zwolennikiem socjalizmu (oczywiście nie w wydaniu ówczesnych władz), co zapewne bardzo podobało się lokalnej władzy.

Kolejnymi prezesami Klubu byli Andrzej Tyc (1973-1977) i znany toruński neurolog Jerzy Matyjek (1977-1983). Przez lata swojego istnienia Klub gościł wielu znanych twórców, naukowców, publicystów i polityków.

Jerzy Zawieyski, Jerzy Turowicz, Stanisław Stomma, Tadeusz Mazowiecki, Władysław Bartoszewski, Stefan Kisielewski, Bohdan Cywiński, Stanisław Grygiel, Roman Brandstaetter, Anna Morawska, Jacek Woźniakowski, Andrzej Wielowieyski, , Halina Bortnowska, Wiktor Woroszyński, Stanisław Barańczak, Wiesław Chrzanowski, Jan Maria Rokita, ks. Józef Tischner, ks. Michał Heller, ks. Jan Twardowski, ks. Janusz Pasierb, ks. Andrzej Szostek, ks. Michał Czajkowski, o. Jan Andrzej Kłoczowski, o. Jacek Salij, księży (i późniejsi biskupi): Henryk Muszyński, Edmund Piszcz, Jan Szłaga i Stanisław Stefanek - oto tylko niektórzy z nich.

Kontakt z takimi osobami, możliwość dłuższej rozmowy, a czasami bliższej znajomości był atrakcją Klubu. W 1976 roku KIK toruński zaangażował się politycznie. Mianowicie, razem z innymi Klubami (z wyjątkiem poznańskiego) oraz środowiskami "Tygodnika Powszechnego", "Znaku" i "Więzi" złożyliśmy na ręce marszałka Sejmu protest przeciwko projektowi umieszczenia w Konstytucji PRL zapisów o kierowniczej roli PZPR i o sojuszu ze Związkiem Radzieckim. Władzy ludowej to się bardzo nie podobało i w rezultacie spadły na Klub różne szykany administracyjne i restrykcje finansowe. Jednak awantura o konstytucję (nagłośniona przez Wolną Europę) i narastający w kraju sprzeciw wobec władzy (w tym, wydarzenia radomskie i powstanie KOR) spowodowały, że w Klubie pojawili się lub uaktywnili nowi opozycyjni nastawieni ludzie: głównie studenci (np. Janka Ochojska - obecnie szefowa Polskiej Akcji Humanitarnej) i trochę młodych inżynierów jak np. Jan Wyrowiński, Marek Berak i śp. Andrzej Sobkowiak, którzy w większości stali się później się znanymi działaczami "Solidarności". W rezultacie aktywność Klubu wzrosła. Ważnym impulsem rozwojowym dla Klubu był oczywiście wybór kardynała Wojtyły na papieża i związane z tym wydarzenia. Władze zajęte ciężkim kryzysem gospodarczym i politycznym kraju zaprzestały szykan i zajęły się przekonywaniem kierownictwa Klubu, że

tw. opozycja demokratyczna jest nieodpowiedzialna, że KOR i jego działania są groźne dla kraju, bo ” jak wicie Panowie, z towarzyszymi radzieckimi nie ma żartów ”. Prezesa Matyjka, a często i mnie jako wiceprezesa, wzywano na rozmowy z oficerami SB, dyrektorem Wojewódzkiego Urzędu do Spraw Wyznań, wojewodą toruńskim, a nawet z pułkownikami z MSW, którzy przyjeżdżali z Warszawy. Chodziło oczywiście - była to akcja ogólnopolska - o niedopuszczenie do współdziałania coraz silniejszej i otwarcie działającej opozycji KOR-owskiej z Kościołem i środowiskami katolickimi (takie współdziałanie czasami miało miejsce, np. w sławnej głodówce w kościele św. Marcina w Warszawie po procesach radomskich). Kilka osób w naszym Klubie (np. Józef Adamczyk) zaangażowało się w działania nielegalne, głównie w kolportaż nielegalnej literatury, czyli tzw. ”bibuły ”. W sierpniu 1980 roku prezes Matyjek i v-prezes Tyc zostali doradcami Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w ” Towimorze ” (toruński zakład kooperujący ze Stoczną Gdańską) i uczestniczyli w negocjacjach z Komitetem Wojewódzkim PZPR zakończonych podpisaniem porozumienia legalizującego regionalną ” Solidarność ”. W następnych miesiącach lokal Klubu tętnił niezwykłym życiem. Odbywały się w nim spotkania powstającej ”Solidarności Rolników Indywidualnych ”, która w Klubie miała swoją pierwszą siedzibę, nowej organizacji harcerskiej Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, tu też organizowali się obrońcy więźniów politycznych. Pamiętam grupę pracowników UMK z profesorami Janem Kwiatkowskim i Janem Głuchowskim, którzy w lokalu Klubu opracowywali broszurę p.t. ”ABC Demokracji ”, na którą było duże zapotrzebowanie. Wreszcie w ramach zwykłej działalności klubowej odbywały się spotkania z ciekawymi ludźmi. Niezwykłe było spotkanie z Lechem Bądkowskim (pisarzem, uczestnikiem strajku sierpniowego w Stoczni Gdańskiej) z udziałem ok. 200 osób, w trakcie którego przysłała wiadomość o przyznaniu Czesławowi Miłoszowi Nagrody Nobla, co wywołało szalony entuzjazm. Trwał karnawał ” Solidarności ”, w którym udział Klubu był naturalny i chyba nieunikniony. Kiedy przyszedł stan wojenny Klub musiał za to zapłacić. I tak, 13 grudnia 1981 roku prezes Matyjek, obaj wiceprezesi Jan Wyrowiński i Andrzej Tyc oraz sekretarz Klubu Sylwester Kabat zostali internowani na kilka miesięcy (mogli wreszcie odpocząć po trudach karnawału!), a w maju 1983 roku KIK w Toruniu został rozwiązany przez Prezydenta Torunia pod zarzutem urządzania przez Klub imprez o charakterze politycznym. Odwołania do Wojewody i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych nic nie dały i ostatecznie w lipcu 1983 Klub został zlikwidowany. Tak zakończył się chyba najbardziej burzliwy okres w dziejach toruńskiego KIK-u. Ale nie był to ich koniec. Jesienią 1983 roku, na prośbę ówczesnego ordynariusza chełmińskiego bpa Mariana Przykuckiego, 80-letni już wówczas Karol Górski wystąpił do lokalnych władz o utworzenie nowego stowarzyszenia o nazwie ”Toruński Klub Katolików ”, co też nastąpiło w końcu tego roku. Nowy Klub przejął majątek, lokal i większość członków zlikwidowanego Klubu. Do nowego Klubu zapisali się również główni winowajcy tego, co się stało, czyli odpowiedzialni za likwidację starego Klubu - Jerzy Matyjek i Andrzej Tyc). Prezesem został, oczywiście, Karol Górski, który poprowadził Klub na spokojne wody działalności formacyjnej oraz wykładów i spotkań o tematyce historycznej, religijnej i kościelnej. Kolejni prezesi, a więc Andrzej Tyc (1988-90), Jerzy Matyjek (1990-91) i Krystyna Porębska (1991-94) kontynuowali taki sposób działania Klubu, jeśli nie liczyć faktu, że w 1989 roku Klub wrócił do starej nazwy: Klub Inteligencji Katolickiej w Toruniu. Tak jest również dzisiaj pod rządami Cecylii Iwaniszewskiej, która kieruje Klubem od 14 lat. Dużym wstrząsem dla Klubu były wydarzenia roku 1989-go, które spowodowały, że grupa aktywnych członków Klubu przeszła do działalności publicznej dokonując przy tym bardzo znamiennych i różnorodnych wyborów politycznych (co potwierdza wspomniany wyżej pluralizm sympatii politycznych w Klubie). Byli to:

Jan Adamiak - Przewodniczący Rady Miasta Torunia (1990-94), Przewodniczący Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego (1994-98), działacz Stronnictwa Konserwatywno-Ludowego, a później Platformy Obywatelskiej,

Zofia Biczuk - radna m. Torunia (1990-94), działacz Unii Demokratycznej i Unii Wolności,

Wojciech Daniel - działacz Porozumienia Centrum, rzecznik prasowy Naczelnej Izby Kontroli i ostatni wojewoda toruński (1997-1998).

Ryszard Konikiewicz - radny m. Torunia, działacz Stronnictwa Konserwatywno-Ludowego i Platformy Obywatelskiej,

Bogdan Major - Przewodniczący Rady m. Torunia (1994 - 2002), działacz AWS, obecny radny m. Torunia.

Jerzy Matyjek poseł w latach 1991 - 1993 i działacz Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego, a później radny m. Torunia (1998-2002),

Andrzej Tyc - wojewoda toruński (1990-1992) i senator R.P. (1991-1993), działacz Unii Demokratycznej i Unii Wolności.

Jan Wyrowiński - poseł i działacz Unii Demokratycznej i Unii Wolności w latach 1989-2001, obecnie senator i jeden z czołowych działaczy Platformy Obywatelskiej w Toruniu.

Warto także pamiętać, że Stefan Frankiewicz, ambasador R.P. przy Stolicy Apostolskiej w latach 1992 - 1998 (?) był wieloletnim sekretarzem Klubu (1966- 1970).

Jak widać, KIK odegrał pewną rolę w przygotowaniu kadr dla III Rzeczypospolitej.

Szanowni Państwo,

Powstanie Klubu i ponad 30 lat jego działalności przypada na okres PRL-u. To niewątpliwie najtrudniejsze, ale zarazem najciekawsze lata w historii Klubu. Pierwsze lata KIK-u, to przecież obrady II-go Soboru Watykańskiego, który wywołał niezwykły ferment i ożywienie zarówno w Kościele powszechnym jak i w Kościele polskim. Później przeżyaliśmy wybór kardynała Wojtyły na papieża i Jego kolejne wizyty w kraju, gorący okres "Solidarności", stan wojenny, smutne lata 80-te i wreszcie porozumienia "Okrągłego Stołu", powstanie rządu Tadeusza Mazowieckiego i rozpad Związku Radzieckiego. Zaiste przyszło nam żyć i działać w ciekawych czasach! Ale po tych ciekawych czasach nastały dla Klubu trudne dni. Utraciliśmy bowiem po roku 1989-tym nie tylko większość naszych aktywnych członków, którzy odeszli do polityki (krajowej lub lokalnej), ale również znaczną część naszego pola działania, gdyż w wolnej i demokratycznej Polsce KIK-owska działalność społeczna i kulturalna stała się zbędna (przejęły ją demokratyczne instytucje i wolne media). Negatywnie oddziaływały na nas ogólnopolskie problemy Kościoła i laikatu katolickiego: gorszące konflikty (np., wokół krzyży na żwirowisku w Oświęcimiu, czy kościoła dla unitów w Przemyślu), głębokie podziały ideowe i polityczne (np., wokół Konstytucji, czy członkostwa w Unii Europejskiej). Doprowadziły one w szczególności do marginalizacji i rozpadu dawnego środowiska "Znak", którego częścią był nasz Klub. Nie ulega wątpliwości, że tradycyjna formacja KIK-owska jest w kryzysie i wymaga zmian. Jednak jej dorobek jest poważny. W naszym przypadku podsumowałbym go następująco:

— Przez 50 lat swojej działalności KIK w Toruniu wytworzył niewielkie, ale znaczące środowisko, które w atmosferze wolności i wzajemnej życzliwości kształtowało katolików świeckich o religijności soborowej, z silnym poczuciem odpowiedzialności za losy Kościoła i kraju. Wysilek rozumienia i dialog z ludźmi inaczej myślącymi czy inaczej wierzącymi sta-

nowiły zawsze ważny aspekt naszej pracy. W Klubie nauczyliśmy się samodzielnego myślenia i aktywności społecznej, a po części i politycznej. Był wreszcie Klub szkołą demokratycznych procedur (np. prowadzenia zebrań, publicznych dyskusji, cywilizowanych polemik i demokratycznych wyborów), co bardzo przydało się w okresie "Solidarności" i pierwszych latach odrodzonej Polski.

Dla wielu z nas, działaczy i członków, był KIK gronem ludzi sobie bliskich i godnych zaufania, kolegów i przyjaciół. Wielorakie więzi, sympatie i przyjaźnie zrodzone ze wspólnych doświadczeń, przeżyć i porażek trwają od dziesiątków lat i są także dorobkiem Klubu. Dla mnie osobiście działalność w Klubie Inteligencji Katolickiej w Toruniu była wielką przygodą mojego życia.

Dziękuję za uwagę.

Przy opracowaniu tego tekstu korzystałem z opracowania Michała Białkowskiego p.t. "Historia Toruńskiego KIK-u" ... oraz książki Andrzeja Friszkego "Oaza na Kopernika", Biblioteka Więzi, Warszawa, 1997.

Historyjka o Matyjku i niedoszej kolacji u papieża (opowiedzieć w trakcie obiadu).

W kwietniu 1981 roku przebywaliśmy z Jurkiem Matyjkiem w Rzymie. Pewnego dnia byliśmy u Wandy Gawrońskiej (córki Jana Gawrońskiego - polskiego arystokraty i przedwojennego dyplomaty i Włoszki Luciany Frassati, której ojcem był Alfredo Frassati, właściciel turyńskiego dziennika "La Stampa", senator i dyplomata Królestwa Włoch w latach 20-tych XX-go wieku). W którymś momencie p. Wanda powiedziała: "Droży Panowie. Znam i często spotykam ks. Dziwisza - sekretarza J.P.II. Wiem od niego, że papież bardzo tęskni za Polską i chętnie spotyka się z Polakami, którzy przyjeżdżają do Rzymu (takich Polaków było wówczas niewiele). Jeśli chcecie, mogę załatwić Wam zaproszenie na kolację u papieża." Nim ja otworzyłem usta, aby powiedzieć, że owszem, chętnie zjadłbym z papieżem spaghetti al pomodoro, Matyjek stwierdził krótko i zdecydowanie: "Nie widzę powodu, żebyśmy zabierali papieżowi Jego cenny czas. Ponadto, jako prezes Klubu Idiotów nie mogę korzystać z żadnej protekcji." Zdumionej Pani Wandzie musiałem tłumaczyć, że Klub Idiotów, to nieformalne koło przyjaciół Jurka Matyjka, którzy przyrzekli stosować w życiu dwie następujące zasady:

1. Zawsze stajemy na końcu (w sklepie, do pociągu, autobusu, do komunii, etc.).
2. Nie korzystamy z protekcji.

W rezultacie tej rozmowy Pani Wanda nabrała do nas respektu, a kiedy przedstawiała nas swoim znajomym i przyjaciołom zawsze dodawała: "To ci co nie chcieli pójść na kolację z papieżem."